

Fenomen Schaeffera (jako dramaturga) jest do dziś nieco szokującym paradoksem. Awangardowy kompozytor, publicysta i krytyk muzyczny od paru lat święci triumfy na polskich scenach jako dramaturg. Sukces Schaeffera nie jest jednak do końca tajemnicą. Wszak jest on jednym z pierwszych artystów w Polsce (i nie tylko), który zajął się teatrem instrumentalnym — zjawiskiem artystycznym powstałym w pierwszej połowie lat 60.

Wyjście muzyki w stronę teatru i plastyki stawia kompozytora w zupełnie odmiennej sytuacji. Obraz, ruch, gest, działanie aktorskie stają się elementami współtworzącymi dzieło. Zwróćmy jednak uwagę na fakt, iż są to środki wyrazu obowiązujące dotychczas w innych dziedzinach sztuki. Kompozytor, wykonując je, nie traktuje ich zgodnie z dotychczasowym przeznaczeniem. Powstaje nowa jakość artystyczna na pograniczu muzyki, teatru i plastyki.

Dzisiaj wydaje się banałem mówienie o tekście teatralnym jako pewnego rodzaju partyturze. Jednak to metaforyczne określenie w teatrze Schaeffera nabiera realności artystycznej w postaci zasad i praw muzycznych decydujących o przebiegu narracji teatralnej. Jedną z tych muzycznych idei jest zasada aleatoryzmu, czyli pewnej dowolności w interpretacji niektórych partii muzycznego (tu: teatralnego) materiału. **Tęte wyznacza tym** nozo-

stawiając aktorowi więcej wolnego pola. Zadana partytura jest w pewnym stopniu strukturą otwartą, unuszającą twórców spektaklu do wypełnienia miejsc nieokreślonych. Wymaga to szczególnych predyspozycji przede wszystkim od aktorów, którzy — pozostając przy muzycznych przenośniach — mają do zagrania koncert z ciągle pojawiającą się kadencją.

Michał Męrczynski  
 über „Katscho“ von B. Schaeffer  
 (1987)